Nr. 118. We Lwowie Wtorek dnia 28 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 96 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krone e za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów, 27. kwietnia.

W prasie słowiańskiej zajmują się teraz bardzo żywo kwestją ponownego wstąpienia do klubu konserwatywnego hrabiego Hohenwarta tych posłów słoweńskich, którzy swojego czasu klub ten opuścili. Pisma konserwatywne zaznaczają, że koalicja już nie istnieje, wobec czego nie ma także przyczyny do rozdwojenia i wzywają frakcję Ferjancica, by powróciła napowrót do zgody i jedności. Jeżeli tego nie chcą uczynić, w takim razie — powiada *Südsteierische Post* — niechaj wyborcy zabiorą głos. Na tę adnomicję odpowiada w ostatnim swoim numerze *Slovenski Narod* w imieniu secesjonistów, że przed ponownymi wyborami do rady państwa o zjednoczeniu ani myśleć nie można, że jednak upragnione zjednoczenie możliwem będzie po wyborach, przy których, jak zapewnia tenże organ — hrabia Hohenwart nie wystąpi już jako kandydat. Atoli bez hrabiego Hohenwarta klub Hohenwarta jest rzeczą niemożliwą, a połączenie słoweńskich i kroackich posłów we własny klub samoistny nastąpi samo przez się. Do klubu jednak hohenwartowskiego, nie mającego już żadnych wpływów i będącego bliskim rozkładu, frakcja Ferjancica po raz drugi nie wstąpi.

* * *

Wiadomo z telegramów, że prezydent rzeczypospolitej poruczył misję utworzenia gabinetu panu Ferdynandowi Sarrien, przedstawicielowi departamentu Seine-et-Loire. Na razie, jak donoszą dzisiejsze depesze, misja się nie powiodła, ale kandydat na prezydenta ministrów oświadczył, że dalsze czynić będzie starania. Sarrien należy do izby deputowanych od roku 1876. Był kilkatrotnie ministrem, a mianowicie w ministerstwie Gobleta ministrem sprawiedliwości, a dwa razy pod Freycinetem i Tirardem ministrem spraw wewnętrznych. Po ustąpieniu Berthetola, który w ostatnim gabinecie piastował tekę spraw zewnętrznych, wstąpił Sarrien w miejsce Bourgeois, który się przeniósł do pałacu na Quai d'Orsay, znowu jako minister spraw wewnętrznych. Przez cały czas swojej karjery parlamentarnej należał pan Sarrien do lewicy. Nie będąc ani radykałem, ani oportunistą, zalicza się Sarrien do tej grupy postępowych deputowanych, która stoi pomiędzy temi stronnictwami i dotychczas próżno czyniła starania, by je pogodzić. *Figaro* nazywa tę grupę *Toupies hollandaises*. Kilka wskazówek co do zasad politycznych i ekonomicznych Sarriena znajdzie się w jego ostatnich odezwach wyborczych. W okólniku z roku 1893 powiedziano między innemi: Reforma naszego przestarzałego systemu podatkowego, zasadza się na tem, aby ci płacili, co mają i w stosunku do swojego majątku. Oznaczenie i ograniczenie praw finansowych senatu gwoli uniknięcia zatargów między obiema izbami. Rozwój zakładów ubezpieczenia i zaopatrzenia. Ulepszenie stosunków robotniczych. Ubezpieczenie na wypadek choroby i na starość, przez założenie kas pensyjnych subwencjonowanych przez państwo i gminy. Postęp na wszystkich dziedzinach przez sprawiedliwsze ustawodawstwo dla tych, którzy cierpią i tych, których los w walce o byt rozgoryczył. Z programem tym był pan Sarrien w gabinecie pana Bourgeois zupełnie na swojem miejscu i jest rzeczą niewątpliwą, że skoro obejmuje misję utworzenia ministerstwa, ono może być jeno postępowem i reformatorskiem. Z drugiej strony zawiera okólnik wyborczy pana Sarriena z roku 1889. następujące słowa: Odrzucam myśl utworzenia konstytuanty, która mogłaby zakwestjonować byt rządu, a jeżeli wierzę, iż można konstytucję poprawić i że ostatnie słowo należy się powszechnemu prawu głosowaniu — to i wówczas pozostaję zwolennikiem prezydentury rzeczypospolitej i senatu. Ponieważ nie można przypuścić, aby Sarrien od roku 1889, zmienił zapatrywania, przeto wolno się spodziewać, że w swojem zachowaniu się wobec stronnictw umiarkowanych i senatu mniej szorstkich używałby form, aniżeli jego poprzednik. Wynika z tego, że Sarrien mógłby może być właściwą osobistością do utworzenia ministerstwa koncentracyjnego. Przyjaciele jego starają się też pozyskać dlań opinję sfer umiarkowanych. Na razie jednak, jak już powyżej zaznaczyliśmy, misja jego jeszcze się nie udała. Zobaczymy co nam przyniosą telegramy dnia jutrzejszego. Może ponowna próba lepiej się powiedzie.

* * *

Według zapewnienia włoskiego dziennika *Don Chisciotte* znajdują się Włochy w przededniu nowego *Panamina*, które ani o włos nie jest mniejsze i czystsze od osławionego procesu Tanlonga. Co więcej, gdy w tymże procesie o jednego tylko chodziło senatora, tym razem aż dwóch jest zaangażowanych. Skarga wniesiona u prezydenta senatu przez senatora Camillo Bo'a, syna znakomitego uczonego i przyjaciela Cavour'a, obwinia wymienionych w niej senatorów o sprzeniewierzenie, względnie o kradzież wielu miljonów, a więc o zbrodnię, którą popełnić mieli senator Breda, w swoim charakterze jako prezydent *Societa Veneta d'imprese e construzioni* i założyciel fabryki stali w Terni, tudzież dyrektor Allieri jako prezydent rzymskiego towarzystwa kolei drugorzędnych i *Banca generale*. Obaj mieli nietylko fałszować księgi i akta notarjalne, ale także pozbawić w sposób najbrutalniejszy akcjonarjuszów pieniędzy. Na to wszystko, powiada organ Cavalotti'ego, istnieje moc dowodów i dokumentów. Aby otrzymać potrzebną do uzyskania uznania i zatwierdzenia państwowego liczbę akcyj, dopisywano po prostu w księgach wedle upodobania — zera. Prócz rzeczonej pary senatorów skompromitowani są jeszcze: obecny dyrektor *Banca d' Italia* Marchiori, deputowany baron Alberto Treves, komandor Carlo Malata, *cavalere* Papa, inżynier Lavezzari — słowem długi szereg pierwszych nazwisk rzymskiej *haute finance*. Senatowi naturalnie nic innego nie pozostanie jeno wdrożyć postępowanie karne przeciw obwinionym swoim członkom, względnie upoważnić sądy do rozpoczęcia procesów. Ponadto jednak i prokuratorja państwa po ogłoszeniach *Don Chisciotte*'a chcąc nie chcąc będzie musiała wystąpić przeciw rzeszcie obwinionych. Panamina druga edycja gotowa zatem być — poprawiona.

Wyprawa polska do bieguna północnego.

Sztokholm 22. kwietnia.

Dnia 7. czerwca b. r wyrusza z Göteborga zorganizowana wyprawa pp. Andrée, Ekholma i Strindberga przez Spitzberg do bieguna północnego. Ekspedycji tej towarzyszyć będą wyprawy prawie wszystkich cywilizowanych narodów. Celem jej jest badanie czysto turystyczne i naukowe małoznanego Spitzberga.

Chcąc dać poznać światu, że i dla narodu polskiego nie jest obcą nauka i że on chce złożyć również swoją cegiełkę na ołtarzu wszechświatowej nauki i badań, a zarazem dać tym sposobem jeszcze jedną więcej oznakę swej żywotności, postanowili Polacy przemieszkujący w Sztokholmie, a mianowicie profesor fizyko-chemji p. Roszkowski i profesor antropologji p. Pomian Hajdukiewicz zorganizować czysto polską wyprawę naukową na Spitzberg.

Wiadomość tę podajemy w celu obznajomienia szerszego grona ze szczegółami jej dotyczącymi tudzież pozyskania dla niej ewentualnych uczestników.

Wyprawa polska dojdzie do skutku, skoro zbierze się najmniej 30 turystów. Mogą w niej uczestniczyć także kobiety.

Najpóźniej 1. maja będzie rozstrzygniętem czy wyprawa dojdzie do skutku.

Koszt od osoby z całkowitem utrzymaniem tam i napowrót, licząc od Göteborga wyniesie 600 r. s.

Karty udziału zamawiać można w Stokholmie u p. Alfa de Pomian Hajdukiewicza (Engelbrektsgatan Nro 31. A), w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Krakowie w księgarrni Gebethnera i spółki, we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Przy zgłoszeniu się do uczestnictwa należy złożyć połowę kosztów. Karta udziału przysłaną będzie zamawiającemu w ciągu dni 15 po nadesłaniu pierwszej połowy kosztów, poczem należy złożyć drugą połowę kosztów w ciągu następnych dni 10 od otrzymania karty.

Wyprawa wyruszy z Göteborga w dniu 7. czerwca, dokąd dostać się można albo przez Kopenhagę albo przez Rygę lub Petersburg i Stockholm.

Najbliższa droga prowadzi przez Rygę. Gdyby zebrało się większe grono turystów, chcących się dostać do Göteborga przez Rygę, wówczas gotówby był p. Hajdukiewicz wysłać statek ze Stockholmu do Rygi, lub też wyjednać na innym statku obniżenie cen za miejsce.

Koszta jazdy statkiem z Rygi do Stockholmu wynoszą zwykle 20 r. s., koleją zaś w II. klasie ze Stockholmu do Göteborga 12 r. s.

W razie zgłoszenia się do uczestnictwa po 1. maja należy zwrócić się w drodze telegraficznej do p. Hajdukiewicza, który wyjeżdża ze Stockholmu do Göteborga w ostatnich dniach maja.

Uczestnicy wyprawy zbierają się w Göteburgu przed 7. czerwca w Grand-Hôtelu.

Co się tyczy samej podróży z Göteborga na Szpitzberg zauważa się, że obliczone jak wyżej na 600 r. s. koszta, obejmują podróż jednej osoby z całem utrzymaniem, wyłączając jednak spirytualja; na statku jedna klasa; kabiny na dwie, trzy i cztery osoby, a gdyby kto chciał mieć dla siebie oddzielną kajutę, dopłata 300 r. s. Rano podawanem będzie śniadanie, o drugiej popołudniu obiad, a o 7. wieczerza.

Cała wyprawa potrwa około dwóch miesięcy, wliczając w to właśnie pobyt na Szpitzbergu do trzech tygodni. Statek zatrzymywać się będzie w główniejszych portach Norwegji i w piękniejszych fiordach, które będzie można bliżej obejrzeć.

Ponieważ na Szpitzbergu wynosi temperatura średnio +6° Cels., należy się więc zaopatrzyć w ubrania jesienne, krótkie futerka i ciepłe, nieprzemakalne obuwie. Za rzeczy, pakunki i broń, służące do użytku uczestników, nie dopłaca się żadnej należytości.

Udziałem w tej wyprawie można położyć nie małe zasługi dla nauki i wsławić odkryciami imię polskie. Ponadto zaznaczyć należy, że jest to podróż, która pod względem uroku przewyższa wszelkie zwykłe wycieczki. To też kto ma zdrowie, czas i pieniądze, a żądny jest wrażeń, może połączyć piękne z pożytecznem!

Korespondencje.

Chicago w kwietniu.

(Zwrot przeciw immigracji Polaków. — Z Waszyngtonu.— Obraz Popiela — Odczyty o Krakowie, Wieliczce i Tatrach. — Z niw polskich w Ameryce).

Już kilkakrotnie zaznaczałem, iż w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki budzić się począł prąd nieprzychylny immigracji słowiańskiej, a w szczególności polskiej. Prąd ten wzrasta wskutek agitacji coraz bardziej i dziś już ogarnął szerokie koła anglo-amerykańskie, zwracając się równocześnie także i przeciw immigracji ludów romańskich. Gościnne dotąd Stany Zjednoczone zaczynają się opierać napływowi obcemu i wymyślać środki celem zmniejszenia emigracji. Niedawno — jak to doniosłem — senator Johnson wystąpił przeciw Polakom, żądając, aby ustawowo wzbroniono im osiedlania się w Stanach Zjednoczonych. Obecnie kongres amerykański pracuje nad ustawowem ograniczeniem emigracji. W sprawie tej wniesiono dwa wnioski: senatora Lodge z Massachussets, opiewający, iż analfabeci, nie umiejący czytać i pisać przynajmniej w swym ojczystym języku, nie mogą być wpuszczeni do Stanów Ziednoczonych, oraz wniosek posła Stone z Pensylwanji, przepisujący, że nie wolno wpuszczać żadnej osoby, nie posiadającej zaświadczenia, potwierdzonego przez amerykańskiego konsula swego kraju.

Bill senatora Lodge jest skierowany w pierwszej linji przeciw immigracji romańskiej i słowiańskiej, dotknie on w znacznej mierze Polaków, gdyż bardzo wielka część rodaków naszych, przybywających do Ameryki, jest analfabetami. Bill ten oddany już został komisji, która obradowała nad nim i przedstawiła go kongresowi do zatwierdzenia. Pisma polskie w Ameryce zaznaczyły owe nieprzychylne stanowisko sfer rządowych dla emigracji polskiej— wyrażają obawę, że w nowem prawie zostaną Polacy imiennie w myśl wniosku Johnsona wykluczeni od immigracji, i wzywają społeczeństwo polsko amerykańskie do protestu i poczynienia odpowiednich kroków, aby podobna monstrualna ustawa nie przeszła.

Zachodzi teraz pytanie, skąd się wzięło owo nieprzychylne usposobienie przeciw żywiołowi polskiemu. Zdaje się nam, że przyczyna tego leży po części w rozbudzonym szowinizmie narodowym anglo-amerykańskim, dążącym do szybkiego zaamalgowania wszystkich nieangielskich narodowości, czemu przypływ emigracji z ziem słowiańskich i krajów romańskich staje na przeszkodzie — po części zaś w socjalnej nienawiści przeciw obcym przybyszom, obniżającym stopę zarobku miejscowej ludności. Wprawdzie Johnson zrobił Polakom zarzut, iż są narodem nie kulturnym — lecz zarzutu tego nikt na serjo nie brał — i owszem Johnson został przez swych kolegów parlamentarnych za to skarcony.

Mimo to jednak, tak, jak dziś rzeczy stoją — bill senatora Lodge zostanie przyjęty. Stoimy więc w przededniu ważnego faktu, chwilowego zatamowania wielkiego trwającego od lat kilkudziesięciu prądu emigracyjnego z ziem polskich.

Chociaż Johnson zarzucił nam, że nie jesteśmy narodem kulturnym, mimo to kolonje polskie rozwijają się pomyślnie, a Polacy wszędzie zaczynają zajmować dominujące stanowiska. W Waszyngtonie, gdzie odbywa się sesja kongresu, znajduje się również kolonja polska, wprawdzie nieliczna, ale doborowa i zamożna. Dr. Kleczewski, właściciel pierwszorzędnej i najstarszej apteki trzyma prym w każdym kierunku. Bracia Tysowscy zaliczają się w świecie przemysłowym do najzamożniejszych. Dom pp. Feliksów Śniegockich gromadzi w swych gościnnych murach amerykańską polonję. Od 6 miesięcy znajduje się w Waszyngtonie obraz Tadeusza Pola „Po burzy" nabyty przez bogatego kupca A. Sachsa za 16 000 dolarów i ściąga tłumy ciekawych. Z Norfolk i Richmond urządzono specjalne wycieczki celem obejrzenia tego płótna. Wkrótce w Waszyngtonie w jednym z najpoważniejszych klubów katolickich „Carrol Institute" odbyć się ma szereg illustrowanych odczytów, o Krakowie, Wieliczce, Tatrach i Karpatach. Odczyty takie są w Ameryce rozpowszechnione. W Chicago zbankrutowały dwa banki żydowskie braci Koperlów, przyczem Polacy ponieśli znaczne, kilkunastu tysięcy dolarów dochodzące, straty. W Cleveland podniesiono myśl założenia szpitala polskiego na wzór już w Chicago istniejącego pod opieką Nazaretanek. Ten ostatni rozwija się bardzo dobrze; obecnie ordynują w nim: dr. Laibe, dr. Kuflewski i niedawno w Chicago osiadły dr. Ziółkowski z Poznańskiego; nadto co niedzielę bywa w szpitalu pr. Davis, mający sławę znakomitego chirurga.

Z Middle Creek w Kalifornji, gdzie istnieje, polska kopalnia złota, nadchodzą dobre wieści poparte przesyłką 10 funtów złota. Żyła złotonośnego kwarcu rozszerza się w miarę zgłębienia i dochodzi do 100 stóp szerokości tak, że starczy robót na setki lat. Specjaliści uznają ją za jedną z najlepszych w Ameryce. Niedaleko budują obecnie szmelcownię. Wielka burza rozerwała wprawdzie i uszkodziła kanały, prowadzące do młyna z gór, tak, że roboty na jakie 2 miesiące wstrzymać wypadło, koszta jednak naprawy ponieść musi kompanja, wydzierżawiająca młyn. Również i inna kopalnia w rękach polskiej kompanji w Cripple Creek w Colorado rozwija się podobno bardzo pomyślnie. Cztery miny: Violet, Gareland, Marie i Bourgogne, znajdujące się w tej kopalni, wydają coraz obfitszy procent złota. Inicjatorem tej kompanji, posiadającej pół miljona dolarów kapitału (50 tys. akcyj po 10 dol.), był pan Adalja Satalecki, adwokat w Chicago. Statystyka rządowa podaje, że w Cripple Creek Bonanza Gold Mining Co. (te kopalnie polskie noszą taką nazwę urzędową) wydobyto w roku ubiegłym za 18 miljonów dolarów złota, wskutek czego akcje jej znacznie w górę poszły.

Nauczyciel Kowalski zamierza założyć internat polsko-katolicki w Chicago. Stowarzyszenie kapłanów polskich wysłało 500 franków na gimnazjum polskie w Cieszynie. W sprawę przemycania djamentów do Filadelfji wmięszany jest Polak, Łozowicz, kapitan parowca Rhynland, Przywiózł on 528 djamentów, wartości 20 tys. dol., dla pewnej firmy i ukrył je przed ocleniem. Polak Bukolt w Stevenspoint wyrabia kołyski automatyczne; wynalazek swój opatentował. W Plymouth litewska gazeta *Vienybe* obchodziła dziesięcioletni jubileusz. Na pomnik Kościuszki, mający stanąć w Chicago, złożono dotąd połowę potrzebnej sumy, około 7.800 dol. W roku bieżącym upływa 25 lat od chwili pierwszego polskiego przedstawienia amatorskiego, które odbyło się w Chicago. Był to zapewne pierwszy polski teatr w Ameryce. Postanowiono zatem urządzić przedstawienie jubileuszowe z najlepszych sił amatorskich, jakiemi rozporządza Chicago w połączeniu z odpowiednim obchodem.

O kwestji kobiecej

ze stanowiska nauk przyródniczych.

(c.) August Strindberg, jeden z najwybitniejszych umysłów współczesnych, poeta i przyrodnik, a zarazem nieubłagany wróg kobiet, nie przyłączyłby się z pewnością do gorącego brawa, jakiem członkowie tow. ludoznawczego we Lwowie uwieńczyli sobotni odczyt prof. Benedykta Dybowskiego. Gdy bowiem genjalny Skandynawczyk, z materjałem naukowym w ręku, odmawia kobiecie stanowczo równych mężczyznie zdolności intelektualnych, nasz uczony, uzbroiwszy się również w dowody, zaczerpnięte ze skarbnicy wiedzy przyrodniczej, dochodzi do rezultatu wręcz przeciwnego. Interesującem byłoby niezawodnie zestawienie argumentów, jakimi posługuje się w tej sprawie jedna i druga strona, ponieważ jednak nie mamy niestety pod ręką rozprawy Strindberga, która zresztą przed dwoma laty była dość głośną w Europie i obiła się także o szpalty naszych czasopism, poprzestaniemy zatem na zreasumowaniu wniosków, do jakich doszedł nasz uczony. Prof. Dybowski wyszedł z założenia, że w każdej istocie organicznej drzemią dwa stany odmiennych płciowości, co uważać należy za szczątkowy zabytek tej fazy rozwoju, której charakterystyczną cechą była właśnie dwupłciowość czyli hermafrodytyzm, występujący i dziś jeszcze sporadycznie.

W istotach ludzkich, które, tak samo, jak reszta tworów organicznych, podlegają temu prawu dwupłciowości, rozwija się stosownie do

(3)

MOI PRZYJACIELE.

SZKICE HUMORYSTYCZNE Z LWOWSKIEGO ŚWIATA KAWALERSKIEGO

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy).

II.

Przyjaciel Hipcio.

— Przyjacielu, kochany przyjacielu, jestem zakochany!...

— Phi, jak zwykle!...

— Otóż nie jak zwykle, nie jak zwykle! Jestem zakochany kolosalnie, piramidalnie, przerażająco!..

— Bój się Boga, Hipciu, ja sam jestem już przerażony!...

— Drwisz, a ja mówię serjo!

— No, no!... I któraż to szczęśliwa, natchnęła cię tak gorącem uczuciem?

— Ależ znasz ją! Popatrz, tam, w trzeciej loży na prawo...

Spojrzałem.

— Panna Zofja?!... Przecież jeszcze tydzień temu utrzymywałeś... że jest... niemądra...

— Sam byłem wówczas niemądry!

— Kochałeś się w pannie Izabeli, przysięgałeś, że tylko ona jedna godna jest miłości, zaklinałeś się, że twoje serce na wieki do niej należy...

— Przysłyszało ci się!...

— Jakto, przysłyszało mi się!... Przecież awanturowałeś się dla niej porąbałeś Bóg wie za co poczciwego Maciusia!...

— No!... Każdy honorowy mężczyzna staje w obronie kobiety... Ale to co innego, co innego!... Gdzie jej do panny Zofji, do Zosi, Zosienki!... Oh, gdybyś ty wiedział, co to za dziewczyna, co za dziewczyna!..

Pokiwałem tylko głową, bo przynajmniej sto razy przedtem słyszałem już podobne zachwyty Hipcia, naturalnie, zawsze ku innej skierowane niewieście. Już to na wdzięki płci nadobnej jest on istotnie, zanadto wrażliwy!...

— No, bądź zdrów niedowiarku! — rzucił mi na pożegnanie — muszę spieszyć, drugi akt niezadługo się zacznie, a muszę jeszcze przedtem być u niej, aby jej zanieść ten oto bukiecik... „Kwiatki wyjawcie jej"... — zanucił i za chwilę, zniknął w tłumie, a z nim razem zniknął jego lśniący cylinder, bobrowe futro, czerwono-żółte rękawiczki i rozwiała się w powietrzu woń ulubionej jego perfumy: „Lilas Blanc".

Widziałem jeszcze potem jak w loży zginał się w zgrabnym ukłonie przed panną Zofją, lecz osobiście, nie spotkałem się z nim więcej tego wieczoru.

Przyjaciel Hipcio należy do rzędu najszykowniejszych naszych „młodych ludzi" Uposażony hojnie od natury pod względem cielesnym, umie w dodatku przewybornie uzupełniać sztuką wdzięk wrodzony, a że wygląda przytem zawsze, jakby z żurnalu wykrojony i maniery ma wielkoświatowe, nie można się dziwić, iż jest ozdobą towarzystwa, a ulubieńcem pań. Pod względem umysłowym — prawda — nie jest genjuszem, ale przecież żaden wielki właściciel małej posiadłości nie jest obowiązany być genjuszem, a Hipcio jest właśnie wielkim właścicielem małej posiadłości, a i to tylko: byłym, bo zbyt szczodra jego natura nie pozwoliła mu na to, ażeby nie stracił resztki, niestraconej jeszcze przez ojca, śp. pana Agapita. Nie będąc genjuszem, posiada jednak Hipcio dość rozumu, aby pracą umysłową zarabiać na siebie (jest obecnie djurnistą wydziału krajowego) i dość także na to, aby za wzorem filozofów, nie troszcząc się o niepewne jutro, wesoło darów tego świata używać. Dobrze mu z tem, i innym także dobrze, bo Hipcio, to bardzo miły, serdeczny i przyjemny chłopak... A ile w nim szczerzego humoru i młodzieńczej werwy, ile fantazji!...

W dwa dni po spotkaniu się w teatrze, wczesnym rankiem, gdy w łóżku jeszcze leżałem, wpadł do mnie z ogromnym impetem i hałasem.

— Dobrze, że jesteś, bałem się, że cię już nie zastanę... — zawołał od progu. — Dzień dobry, dzień dobry, kochany przyjacielu, przychodzę do ciebie z prośbą; właściwie, dwoma prośbami...

— Uszczęśliwiasz mnie najdroższy! Czem mogę ci służyć, mów.. Ale najpierw zapal sobie cygaro, proszę.. Znajdziesz je na biurku...

Hipcio wziął cygaro, zapalił, ale zamiast poinformować mnie natychmiast, o co mu chodzi, stanął przed lustrem i dobywszy z kieszeni szczoteczkę w szylekret oprawną, jął przygładzać płowe swoje wąsiki, brwi i fryzurę.

— Jak sądzisz — zapytał po chwili, nie odwracając się. — Czy jest na świecie kobieta, którejbym wzruszyć nie zdołał?

— Zkądże znowu! — zaprzeczyłem żywo, bo istotnie jakem już nadmienił, wszystkie panie przepadają za Hipciem. — Zkądże znowu!.. Lecz... wszak masz do mnie jakiś interes?...

— A tak, prośbę, dwie prośby... Po pierwsze: podpisz mi ten oto weksel na 500 zł...

Podskoczyłem na łóżku—z radości, bo nadzwyczajnie lubię tego rodzaju przyjacielskie usługi.

Mimo to zauważyłem skromnie:

— Z największą przyjemnością, natychmiast ci podpiszę, tylko.. zdaje mi się, że ostatnie dwa weksle, które ci podpisałem, zaskarzono...

— Eh, bagatela! — mruknął Hipcio niedbale i zaciągnął się dymem. — Cóż to znaczy, że zaskarżono! Pójdę, pogadam, zapłacę procent i wszystko będzie dobrze. Tymczasem, podpisz mi ten oto nowy wekslik.. Masz tu pióro i atrament...

Rozumie się samo przez się, że czemprędzej ująłem pióro i podpisałem z wielkim zamachem.

— Wiesz co Hipciu — rzekłem potem, gdy weksel zginął już w jego kiesseni — czasem myślę sobie, że ty musisz mieć więcej weksli, niż włosów na głowie...

Hipcio uśmiechnął się tryumfalnie i oczy mu pokraśniały.

— Hą, co?... — zawołał z dumą — pokaż mi drugiego, coby miał tyle weksli!

— No prawda, prawda.. lecz czemże ty popłacisz te wszystkie weksle?

Hipcio zdziwił się.

— Czem popłacę?... Ja z zasady nie płacę, co najwyżej — prolonguję!

— Ale na czemże się to skończy ostatecznie?

— Eh! — odparł Hipcio, zakręciwszy się po pokoju — jakoś to będzie! Mam kilka bogatych ciotek, dwóch wujaszków, jednego stryjaszka... Wiecznie żyć przecież nie będą!... Zresztą — dodał po chwili, zatrzymując się przedemną — nie mogę myśleć o tem co będzie, gdy myślę właśnie o tem, że obecnie nie potrzebuję niczego tak bardzo, jak pieniędzy... Potrzebuję ich na gwałt, bo mam zamiar... Lecz, oto przychodzę do drugiej mojej prośby...

— Słucham, z przyjemnością słucham! — szepnąłem i powodowany miłem przeczuciem, usiadłem na łóżku.

Hipcio porwał mą drżącą dłoń i uściskał ją serdecznie.

— Widzisz kochany przyjacielu, muszę się oporządzić, gdyż — żenię się...

— Co? gdzie? z kim? Co ty mówisz Hipciu?

— Jakto, z kim!... Jak możesz pytać? Z nią, z nią, z moją najdroższą Zochną, Zosieczką, Zosieńką!... Wprawdzie jest córką kupca i w dodatku kupca niebardzo bogatego, lecz cóż chcesz — miłość równa stany! Czuję, że bez niej żyć nie potrafię i dlatego zdecydowałem się na ten krok stanowczy... Właśnie chcę cię prosić, abyś od dziś za tydzień, t. j. w niedzielę, przyszedł popołudniu do nich — bo wszak bywasz u nich... Zapraszam cię na moje zaręczyny...

Ochłonąć nie mogłem ze wzruszenia, pot kroplisty osiadł mi na czole.

— Więc to naprawdę, na serjo, Hipciu?... No chyba, że na serjo, bo tak daleko nigdyś się jeszcze dotychczas nie zaawanturował!... No, no, więc się już oświadczyłeś?!...

Po raz drugi tego ranka zdziwił się Hipcio.

— Oświadczyłem się?!... Kto ci mówił, że się oświadczyłem!.. Jeszcze się nie oświadczyłem, bo nie miałem czasu, lecz pojutrze, we wtorek, będziemy razem na pikniku u Iksińskich i tam bomba pęknie! Przecież mi chyba nie odmówią?

(Ciąg dalszy nastąpi).

systemu wychowania, lub innych wpływów zewnętrznych, jeden lub drugi pierwiastek psychiczny, charakter tych istot może być zatem stosownie do okoliczności wybitnie męskim lub wybitnie kobiecym, bez względu na płeć. Dzięki temu zdarzają się n. p. kobiety z usposobieniem męskiem lub na odwrót mężczyźni z usposobieniem kobiecem, a wtedy tym ostatnim zarzuca się t. zw. „kobiecość", która nie jest niczem innem, jak tylko przewagą jednego czynnika płciowo-psychicznego nad drugim. Do natur, w których dominuje silnie pierwiastek męski, zalicza prelegent n. p. Bismarcka, do natur kobiecych ogromny procent arystokracji i mieszczaństwa oraz tak zwanych „gogów". Opierając się na takich przesłankach twierdzi prelegent, iż przypisywanie kobietom pewnych specjalnych wad, wynikających z ich płciowości, jest z gruntu fałszywem i zbija je po kolei. Z tak w opisie cech psychicznych, właściwych rzekomo tylko kobiecie, wymieniają przedewszystkiem zamiłowanie do błyskotek, które zdradza próżność, a jednak także powszechna jest wśród mężczyzn pogoń za orderami i innemi dekoracjami.

Również nieuzasadnionym, zdaniem prelegenta, jest skierowywany do kobiet zarzut bigoterji i poddawania swojego „ja" pod wpływ autorytetów, dość bowiem wymienić takie kraje, jak Tybet, Egipt, Turcję, gdzie fanatyzm religijny jest przedewszystkiem cechą mężczyzn, ażeby i ten zarzut uznać za nieuzasadniony. W dalszym ciągu przypisują kobietom niezdolność do logicznego myślenia, a mianowicie do racjonalnego wnioskowania, zmienność poglądów, oraz brak samodzielności umysłowej. Jako dowód, że te cechy psychiczne nie są wyłączną właściwością kobiet, przytacza prelegent fakt, iż mężczyźni tak często zmieniają barwę polityczną lub społeczną dla widoków materjalnych. (W tem miejscu pozwoliliśmy sobie zwrócić uwagę, że pomiędzy jedną a drugą kategorją cech, wymienionych przez szan. prelegenta, nie ma analogji, co innego jest bowiem łatwość zmieniania poglądów, a co innego ich zaparcie się, które znamionuje umysł egoistyczny i wogóle zepsuty, niekoniecznie zaś pozbawiony samodzielności.) Jednem słowem, nie ma, zdaniem prelegenta, ani jednej cechy psychicznej charakteru kobiecego, której nie możnaby także odszukać w tej samej, lub zmienionej formie, w charakterze męskim: kwiaty na ekscentrycznym kapeluszu modnej damy i krzyczący krawat na szyi eleganta, wywołane są jedną i tą samą chęcią zaimponowania innym.

Wszystko to nie znaczy jednak, ażeby kobieta i mężczyzna nie mieli pewnych odrębnych właściwości psychicznych. Czerpią one swe źródło w motywach biologicznych i wyciskają wybitne piętno na charakterze jednej i drugiej płci. Odrębne cechy charakteru kobiecego pochodzą głównie z uczuć macierzyńskich i objawiają się na zewnątrz w altruizmie i wszystkich uczuciach, z nim związanych, jak delikatność, litość, współczucie itd. Cechą charakteru męskiego jest siła, egoizm i despotyzm. Degradacja kobiety musi przeto, zdaniem prelegenta, obniżyć w społeczeństwie pierwszą kategorję uczuć, a przyczynić się do wzrostu drugiej, przez co musi ucierpieć ideał cywilizowanej ludzkości. Nawiązując do altruizmu, zwraca prelegent raz jeszcze uwagę na to, iż źródłem jego są wyłącznie uczucia kobiece, a na dowód przytacza świat zwierzęcy, w którym tylko samice reprezentują pierwiastek miłości, mianowicie do swego potomstwa. Jednym z najpoważniejszych argumentów, jakich użył prof. Dybowski dla zrehabilitowania umysłowych zdolności kobiety, były rezultaty jego badań etnograficznych wśród ludów sybirskich, które uczony nasz miał sposobność gruntownie poznać podczas pobytu swego w krajach północnej Azji.

Z ust prelegenta dowiedzieliśmy się, jak wszechstronną jest rola kobiet w tych pierwotnych społeczeństwach, odsuniętych nietylko o tysiące mil, ale i o tysiące lat od cywilizacji europejskiej; społeczeństwa te zawdzięczają wszystko prawie kobiecie, która skupia w sobie inteligencję i przedsiębiorczość zarówno w zakresie fizycznym, jak umysłowym. Przewaga kobiet nad światem męzkim występuje nietylko u Kamczadałów, wśród których prof. Dybowski spędził najwięcej czasu, ale u wszystkich wogóle ludów sybirskich, a przytoczone przez prelegenta przykłady potwierdzają to w zupełności. Jako dowód wyjątkowej roli, którą w społeczeństwach tamtejszych odgrywa kobieta, wystarczy wymienić fakt, iż pojęcie matki jest tam synonimem czegoś świętego i boskiego. Jakże odmienne stanowisko zajmuje kobieta w społeczeństwach cywilizowanych, gdzie prócz pewnej poetycznej aureoli, odmawiają jej wszelkich zdolności do samoistnego bytu, monopolizując je na rzecz mężczyzn. Dzięki temu właśnie spotykamy wśród kobiet tak olbrzymi procent charakterów biernych, bezmyślnych i pozbawionych samodzielności, co nie jest wypływem fizjologicznych warunków, wśród których natura powołała kobietę do życia, ale jedynie i wyłącznie winą społeczeństwa.

Porównywując ze sobą dwa te typy: kobiety społeczeństw, znajdujących się na stopie pierwotnej, i kobiety społeczeństw cywilizowanych, dochodzi prelegent do wniosku, że są one tylko rezultatem dwóch odmiennych systemów wychowania, a zwracając uwagę na to, iż degradacja roli kobiety równa się degradacji tych czynników, które niegdyś najbardziej przyczyniły się do postępu i zwycięstwa dodatnich pierwiastków ludzkiej natury, piętnuje ostro, a zasłużenie prądy literackie, usiłujące obniżyć intelektualną wartość kobiety. Prelegent cytuje klasyczny pod względem swojej głupoty sąd jednego z autorów niemieckich, który powiada, iż „tylko takie kobiety uważać należy za idealne, co gotowe są każdej chwili utopić swoją iudywidualność w indywidualności męskiej, co żyją dla mężczyzny i przez mężczyznę". I u nas, zwłaszcza w literaturze belletrystycznej, prąd podobny ma licznych reprezentantów. Dość wymienić jednego z komedjopisarzy krakowskich (ten klasyczny przykład jest może szan. prelegentowi nieznany), który w najnowszej swojej komedji, będącej pod względem logicznego założenia ostatnim wyrazem płytkości, radzi kobietom, pozbawionym własnych ognisk domowych, zajmować się.. przyszywaniem guziczków do surducików zaniedbanych malców. Ma to być argument, druzgocący cały ruch kobiecy. Życzeniem, ażeby społeczeństwo nasze pozbyło się raz wreszcie przesądów i przyłożyło rękę do przetworzenia dzisiejszych biernych umysłów kobiecych na istoty myślące, o silnych indywidualnościach, zakończył prof. Dybowski swój świetny i na szczery poklask zasługujący odczyt.

Odezwa.

W pierwszą niedzielę maja — w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, na mocy breve Ojca św. z dnia 18. kwietnia 1890 roku — przypada doroczna uroczystość Najświętszej Panny Marji jako Królowej Korony Polskiej. „Dzień ten" ojcowie nasi poprzysięgli „po wsze czasy corocznie jako święty i uroczysty obchodzić". *)

W archikatedrze lwowskiej, w murach której wiekopomne śluby były dokonane, niemniej w licznych kościołach zwłaszcza większych miast, odbywają się sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i ze stosownemi kazaniami.

W obu głównych miastach, we Lwowie i Krakowie, staraniem arcybractwa Najświętszej Panny Marji, Królowej Korony Polskiej, odbywają się pod przewodem najprzewielebniejszych arcypasterzy publiczne uroczyste zebrania, na których roztrząsane bywają ważne sprawy religijne.

Wszystko to jednak, nie tajmy, dalekiem jest jeszcze od tego, do czego jesteśmy obowiązani w moc przysiąg naszych.

„Dzień ten" bowiem nietylko w stolicy kraju i większych miastach ale wszędzie — i w najskromniejszem wiejskiem zaciszu — gdziekolwiek tylko biją serca polskie i katolickie, „jako święty i uroczysty" święconym być winien.

W roku bieżącym, uroczystość Najświętszej Panny Marji jako Królowej Korony Polskiej schodzi się z rocznicą wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja. Ustawa ta przez ogłoszenie świętej katolickiej religji za religję Rzeczypospolitej Polskiej, oraz przez nadanie ludowi pewnych praw, których nie posiadał, była częściowem zadośćuczynieniem zobowiązań, płynących z ślubów naszych.

Jest to jeden więcej powód, by święcenie uroczystości Najświętszej Panny Marji Królowej Korony Polskiej, stało się w roku bieżącym jak najpowszechniejszem.

Przed trzema laty, za zezwoleniem Najprzewielebniejszego Ordynarjatu ritus latini, podjęto myśl, by na znak widomy wznowienia ślubów narodowych wystawić okno wotywne (witraż) w Katedrze lwowskiej z groszowych datków, zbieranych głównie podczas uroczystości Najświętszej Panny Marji, Królowej Korony Polskiej, a względnie podczas nabożeństw majowych. Wydział Arcybractwa, którego zadaniem jest zadośćuczynienie ślubom Jana Kazimierza, a na czele którego, jako protektorzy, stoją najprzewielebniejsi arcybiskupi wszystkich trzech obrządków — ośmiela się tedy upraszać o jak najliczniejsze datki na toż okno wotywne, a to tem goręcej, że po raz ostatni na ten cel ofiary zbierane będą — w bieżącym bowiem roku stanowczo do wykonania tego dzieła przystąpić musimy.

Kończymy jedną zawsze prośbą, by chociaż w dniu drogiej nam uroczystości każdy z nas do swych codziennych pacierzy nie omieszkał dołączyć tej podniosłej a odwiecznej inwokacji kościoła:

„Królowo Korony Polskiej módl się za nami!"

W modlitwie tej złączmy się wszyscy, od dziecka, co na łonie matki uczy się dopiero pacierza, do starca, który już tylko westchnieniem do Boga Ojczyźnie służyć może. Złączmy się wszyscy, bez względu na kordon i przestrzenie, jakie nas dzielą, boć i tam nawet, gdzie największy ucisk panuje, tego westchnienia zabronić nam nikt nie jest w stanie.

We Lwowie dnia 15. kwietnia 1896 roku.

Zarząd Arcybractwa
Najświętszej Panny Marji Królewej Korony Polskiej.

Edward Jędrzejowicz, prezes. *Leszek Wiśniowski*, wiceprezes.

*) Dosłowny wyjątek z przysięgi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 28. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Piękna Helena." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał na kilka dni do Wiednia. — Namiestnik książę Eustachy Sanguszko powrócił onegdaj wraz z małżonką z Gumnisk do Lwowa. — Dyrektor ruchu kolei państwowych p. Alfred Sulima Deyma powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Kalendarz. Wtorek (28.): Witalisa m. Wschód słońca o godzinie 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 2.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficerów rachunkowych I. klasy Aleksandra Romanyka z 4. pułku ułanów i Eugenjusza Logina z 41. pułku piechoty, oraz wachmistrza żandarmerji Antoniego Palisę, kancelistami namiestnictwa i przydzielił Romanyka do służby w starostwie w Bóbrce, Logina do służby w starostwie w Kamionce, a Palisę do służby w namiestnictwie.

Pismo kondolencyjne. Onegdaj donieśliśmy już, że z powodu śmierci ks. biskupa Pełesza, uchwalił wydział krajowy wysłać pismo kondolencyjne na ręce gr. kat kapituły biskupiej w Przemyślu. Pismo to, które wydział krajowy w niedzielę wysłał, opiewa jak następuje:

Do Prześwietnej kapituły katedralnej gr. kat. biskupstwa w Przemyślu. Do żalu, jakim przejęta jest Prześwietna kapituła po stracie swego Pasterza, łączymy się imieniem kraju.

Łączymy się całem sercem, bo strata tego księcia kościoła jest bolesną i ciężką dla wszystkich. Ubywa z nim mąż, który do prac i zadań wysokiego swego posłannictwa dodał jedno szczytne zadanie więcej: myśl dodatniej, owianej wzajemną wyrozumiałością, pracy wspólnej na wspólnym dziejowym gruncie. Wierność tej myśli w słowie i czynie była dlań treścią życia i żal nasz wzrasta, że nie jest mu już danem wziąć udziału w wielkiej rocznicy, którą święcić mamy w tym roku.

Obecnie do wyrazów żalu po wspólnej stracie prosimy przyjąć wyrazy szczerego i głębokiego współczucia.

Lwów dnia 24. kwietnia 1896 roku. (Następują podpisy marszałka krajowego i członków wydziału krajowego.

Muzyka wojskowa grywać będzie w miesiącu maju: w Ogrodzie Miejskim dnia 8., 19. i 27. maja, w Parku Stryjskim dnia 11., 15, 20. i 29. maja, na Wysokim Zamku dnia 7. i 26. maja, przed domem Inwalidów dnia 6. i 28. maja, przed namiestnictwem dnia 1., 12. i 21. maja, przed komendą korpusu dnia 5., 13. i 22. maja.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 8·6°C., najniższa + 1·0°C.

Prognoza: Pogoda.

Gimnazjum prywatne OO. Jezuitów. Jak wiadomo istnieje od lat prywatne gimnazjum w Bąkowicach pod Chyrowem, utrzymywane przez Zgromadzenie OO. Jezuitów, w którem uczą obok kwalifikowanych zakonników tegoż Zgromadzenia także nauczyciele świeccy. Ma ono wielu uczniów (w bieżącym roku szkolnym z górą 300) i jeden oddział równorzędny, tudzież t. z. klasę przygotowawczą liczącą 70 uczniów.

Gimnazjum to miało nadane sobie przez ministerstwo oświaty prawo publiczności na pewien szereg lat, a ponieważ przywilej ten z upływem minionego roku szkolnego zgasł, zatem obecnie na wniosek rady szkolnej kraj. przedłużyło ministerstwo udzielone prawo publiczności na dalsze trzy lata szkolne do końca roku szkolnego 1898/899. Zarazem uzyskał zakład ten na powyższy przeciąg czasu prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wystawiania legalnych świadectw dojrzałości dla wychowańców zakładu, wpisanych na uczniów publicznych. Także otrzymało to gimnazjum prawo do odbywania egzaminów wstępnych i prywatnych dla wychowańców wpisanych na prywatnych uczniów.

Nowa docentura. Uniwersytet Jagielloński odczuwał już od dawna potrzebę wprowadzenia nauki języka angielskiego, a to głównie dla słuchaczów filozofji, a szczególnie germanistów, pragnących kształcić się dalej po za granicami monarchji na uniwersytetach obcych. Znajomość tego języka jest także doniosłą dla słuchaczów aktywowanego od kilku lat na tym uniwersytecie studjum rolniczego.

Obecnie przychyliło się ministerstwo oświaty do żądania władz akademickich i zezwoliło na prowizoryczne ustanowienie lektoratu dla nauki języka angielskiego i literatury na uniwersytecie w Krakowie, począwszy od roku szkolnego 1896/97.

Honorowym docentem mianowany został p. Michał Henryk Dziewicki, znany zaszczytnie w Krakowie nauczyciel prywatny języka angielskiego, urodzony i wychowany w Anglji, znający język ten znakomicie, a nawet pracujący literacko w tej dziedzinie.

Możeby i uniwersytet lwowski zechciał w interesie swych słuchaczów postarać się także o zaprowadzenie lektoratu angielskiego, tembardziej, iż lektorat taki istnieje od 10 lat w szkole politechnicznej. Na innych uniwersytetach austrjackich istnieją już rzeczywiste katedry dla języka angielskiego, a znajomość jego żywotną jest nietylko dla słuchaczów filozofji, ale także dla badaczy przyrody, którzyby mogli bardzo ważne angielskie dzieła fachowe studjować w oryginalnym tekscie.

15 letni morderca. Sąd przysięgłych w Pradze zasądził dnia 2. bm. 15-letniego Roberta Bawę, który dnia 22. marca br. 31 pchnięciami noża zamordował w jednej z kawiarń nocnych w Pradze Annę Bohm, na 8 lat ciężkiego więzienia.

Morderstwo w klasztorze. Z Buda-Pesztu donoszą: Zagadkowa śmierć O. Kozela w tutejszym klasztorze Braci służebnych wywołała niemałe wrażenie wśród ludności. Dnia 22. b. m. znaleziono O. Kozela u ramy okna w wiszącej postawie. Ponieważ chustka, na której wisiał, lekko tylko była owiniętą około szyi, a nogi oparte były o podłogę, zachodzi podejrzenie, że O. Kozel padł ofiarą morderstwa. Domyślają się, że trzej służący, którychby O. Kozel, jako prokurator, chciał wydalić ze służb za rozwiązłe życie, są sprawcami tej zbrodni! Interwencja urzędowa nie nastąpiła dotąd. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się onegdaj.

W Jarosławskiem kręcą się znów ajenci i zachęcają ludność do emigracji za morze.. gdzie jakoby czeka na „swoich Galicjan" arcyksiążę Rudolf! Rozpuszczają oni też wieść, iż arcyksiężna Stefanja bawiła podczas świąt w Jarosławiu, chcąc wpłynąć na ludzi, iżby rzucali „niewdzięczną ojczyznę", a spieszyli za nią do „brazylijskiego raju.,." I pomyśleć, że są jeszcze tacy naiwni, którzy tym bajkom wierutnym dają ucho i wiarę!

Z Liska donoszą: Gmina Lisko rozpoczyna w roku bieżącym budowę ratusza, który stanie na Rynku głównym. Oprócz potrzebnych biur mieścić będzie ratusz wielką salę posiedzeń, opalaną obszerną remizę na rekwizyta pożarne i strażnicę pożarne. Od dnia 1. maja r. b. rozpoczyna tutejsze ochotnicza straż pożarna utrzymywać pogotowie nocne. W skład pogotowia wchodzą dwaj towarzysze, dwaj mieszkańcy, dwaj stróże nocni i dwaj policjanci. Nadzór nad nimi sprawuje jeden z komendantów, a kontrolę naczelnik lub jego zastępca. Dla kontroli pogotowia zaprowadzoną została książka inspekcyjna.

Biskup sufragan ksiądz Glaser zapowiedział swój przyjazd do Liska w miesiącach letnich

Poszukiwania. Pan radca dworu Józef Wawel Louis, pracujący tak gorliwie na polu historji ojczystych pamiątek, udał się do Saragossy, celem poszukiwania grobów bohaterów polskich, którzy walczyli w Hiszpanji w szeregach armji Napoleona I., oraz celem poszukiwania u antykwarzy pamiątek polskich z roku 1808 — 1809. O Saragosie słyszał p. Louis wiele wzruszających epizodów i szczegółów dowodzących bohaterstwa naszych rodaków od jenerała Chłopickiego, który mieszkał w Krakowie w domu jego ojca. P. Louis ma zamiar odszukać także pole walki pod Samosierą.

Z Bolechowa donoszą nam, iż tameczne tow. muzyczne urządza dnia 3. maja br. wieczorek muzyczny ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3. maja. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Czysty dochód przeznaczony dla weteranów z r. 1830/31.

Czytelnia polska w Czerniowcach krząta się około budowy domu polskiego. Celem przyspieszenia tej sprawy wybrano ankietę, w skład której weszli pp. Bujak, Kalityński, Kosowski, Negrusz, Rapf i Sołtyński.

Kobiety a medycyna. W sobotę odbyło się w Wiedniu bardzo liczne zgromadzenie ogólnego austrjackiego związku kobiecego. Na zebraniu tem prof. uniw. wiedeńskiego dr. Brühl wniósł protest przeciw artykułowi prof. uniw. jagiellońskiego dra Rydygiera, który oświadczył się przeciw dopuszczeniu kobiet do studjów medycznych. Prof. Brühl zapowiedział, iż na artykuł ten wkrótce odpowie w jednym z fachowych pism lekarskich.

Na wystawie genewskiej, która otwartą zostanie dnia 1. maja br., najważniejsze z budowli wystawowych, a mianowicie: pawilon sztuk pięknych i wieś szwajcarska wyszły z pod ręki Warszawianina p. Piotra Kluczyńskiego. Prowadził on roboty ciesielskie i z zadania swego wywiązał się znakomicie.

Król Milan wyjeżdża wkrótce do Ameryki. Podróż jego wiążą z kwestją małżeństwa syna Aleksandra z jakąś bogatą Amerykanką. Ponieważ wszystkie starania młodego króla serbskiego, co do wyszukania sobie żony z rodziny panującej okazały się bezowocnemi, przeto ojciec za pośrednictwem paryskiego „American-Club" wyszukał mu narzeczoną po drugiej stronie Oceanu, z posagiem pięćdziesięciu miljonów dolarów. Tak przynajmniej donosi *Kölnische Zeitung*.

† Wacław Sawiczewski, autor nagrodzonej na zeszłorocznym konkursie dramatycznym sztuki pt. „Na bezdrożach", zmarł w Krakowie w sobotę rano. Długotrwała a nieuleczalna choroba piersiowa, położyła kres młodemu życiu; zmarły liczył dopiero lat 22! Śp. Sawiczewski posiadał wybitny talent dramatyczny, a to co stworzył, uprawniało w zupełności do nadziei, że w przyszłości zajmie on jedno z najpierwszych miejsc w szeregu naszych dramaturgów. Niestety, śmierć nie dozwoliła, aby się nadzieje owe ziściły. Literacka spuścizna zmarłego, składa się z dwuaktowej sztuki patrjotycznej, (której tytułu w tej chwili sobie nie przypominamy), granej przed rokiem jeszcze w Krakowie, z pięcioaktowej sztuki konkursowej „Na bezdrożach", czteroaktowej komedji pt. „Amulet" i kilku drobnych nowel, drukowanych w swoim czasie przez pisma krakowskie i warszawskie. Komedja „Amulet" znajduje się właśnie — jak nas poinformowano — w ręku dyrekcji teatru lwowskiego, która tę sztukę w najbliższym czasie wystawić zamierza. Oprócz dzieł powyżej wymienionych, pozostało w tece przedwcześnie zgasłego autora kilka prac niewykończonych i szkiców dramatycznych, których obrobieniu i uzupełnieniu — rzec można — ostatki sił swoich młodzieńczych poświęcił.

Pogrzeb odbył się w Krakowie wczoraj popołudniu, a żal szczery wszystkich, którym na sercu leży troska o rozwój dramatycznej sztuki ojczystej, towarzyszyć będzie zmarłemu do grobu,

Oby mu ziemia lekką była!

Rocznicę zgonu Kościuszki obchodził onegdaj nasz „Sokół" uroczystym wieczorem, który jak wszystkie zresztą produkcje, urządzane pod firmą tego sympatycznego i dzielnego towarzystwa, zdołał zapełnić doborową publicznością całą olbrzymią salę. O g. 6. w szarym sokolim stroju wstąpił na estradę prezes dr. DzięRdzielewicz i zastosowaną do okoliczności mową, którą zakończył życzeniem, ażeby serce wielkiego bohatera jak najrychlej mogło być przeniesione do niepodległej ojczyzny. Po przemówieniu dra Dzięrdzielewicza, przyjętem przez obecnych z zapałem, nastąpiła bogata i znakomicie przez dyrektora Schwarza przygotowana część artystyczna. Rozpoczął ją Dworzak, którego prześliczne dumki wykonali po mistrzowsku pp. Wolfsthal (skrzypce), Sladek (wiolonczela i Neuhauser (fortepian). Kompozycja wywarła na publiczności potężne wrażenie. Chór „Sokoła" pod umiejętnem i pełnem artystycznego temperamentu kierownictwem dyrygenta p. Bursy zdobył sobie przeciągłe brawa odśpiewaniem dwóch utworów: Kantaty Żeleńskiego „Do pracy" i hymnu Niewiadomskiego, kompozycji o energicznym, męskim charakterze. P. Boraczek, młody basista, posiadający świeży, rozległy i nadzwyczaj sympatyczny głos, przekonał nas „Dumką" Kratzera, że z takim materjałem wokalnym, jakim obdarzyła go natura, może sięgać po dalsze laury, bez obawy rozczarowań.

Przyjemną atrakcją wieczoru był występ damskiego chóru tow. muzycznego,, który najpierw sam odśpiewał poloneza Kościuszki, a następnie razem z chórem męskim „Sokoła" trzy piosnki ludowe w układzie Noskowskiego. Publiczność była tak entuzjastycznie usposobiona dla pań z tow. muzycznego, że przeciągłymi oklaskami zniewoliła je do powtórzenia wszystkich piosnek. Charakterystyczny szczegół: przy wymawianiu słówka „kocham" przewinął się przez usta wszystkich śpiewaczek figlarny uśmiech, który całości nie mało dodał uroku. Część muzyczną zakończyła p. A. Konopacka odegraniem largetto z koncertu *f-mol* Szopena, w zamian za co otrzymała jako dowód uznania piękny bukiet. Rdzeniem wieczoru był odczyt znanego zaszczytnie pisarza p. Franciszka Rawity Gawrońskiego Wiadomo, że odczyty na tego rodzaju produkcjach nie bywają pożądane i zwykle wywołują w audytorjum tylko jedno życzenie: aby się jak najprędzej skończyły. O odczycie p. Gawrońskiego można natomiast powiedzieć coś wręcz przeciwnego: wysłuchano go z prawdziwem zajęciem i żałowano, iż prelegent zamknął go w tak szczupłych ramach. P. Gawroński mówił o stosunku Kościuszki do carów Pawła i Aleksandra I, wykazując na każdym kroku ich obłudę w postępowaniu z naszym bohaterem. Za gruntownie i znakomicie wypowiedziany odczyt podziękowała publiczność p. Gawrońskiemu gorącym oklaskiem, który się dostał również i p. Wysockiemu, artyście teatru hr. Skarbka, za piękną deklamację „Bitwy Racławickiej" Lenartowicza.

Firmę może nie bardzo ponętną, ale sympatyczną i zasługującą na szczere poparcie ma lwowskie towarzystwo dla ochrony zwierząt, które onegdaj po południu odbyło walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Zgromadzenie to zagaił prezes p. Feliks Pławicki, poczem sekretarz profesor dr. Limbach zdał sprawę z rozwoju towarzystwa, które dwudziesty czwarty już rok pracuje w naszem mieście dla cichej, ale pięknej, humanitarnej idei. Ze sprawozdania dr. Limbacha dowiedzieliśmy się, że w roku zeszłym wydział towarzystwa wniósł do magistratu prośbę o numerowanie wozów piekarskich, rozwożących pieczywo, a to dla łatwiejszej kontroli nad nadużyciami woźniców, tak samo, jak się to dzieje z dorożkami. Wypracowało też towarzystwo projekt instrukcji dla rakarza wobec nowego kontraktu, jaki on ma zawrzeć z miastem. Celem ochrony ptaków wydział delegował każdej niedzieli jednego członka na plac Strzelecki, gdzie koncentrują się handlarze ptakami. Towarzystwo liczy ogółem 365 członków i utrzymuje trzy filje: w Rzeszowie, Nowym Sączu i Kałuszu. Ma także postać filja w Drohobyczu. Organ towarzystwa rozchodzi się w 830 egzemplarzach, Dochodu miało towarzystwo 611 zł. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wygłosił delegat z Krakowa p. Bronisław Gustawicz odczyt pod tytułem: „O towarzystwach ochrony zwierząt ze stanowiska etycznego", poczem rozdzielono trzy nagrody po 5 zł. pomiędzy policjantów, którzy wykazali najwięcej wypadków do ukarania za dręczenie zwierząt. Nagrody te otrzymali: Władysław Sobolewicz, Jan Wirstiuk i Jan Łabiński. Nakoniec dokonano wyboru zarządu, do którego weszli p. Feliks Pławicki, jako prezes, pp. Jan Schneider i Aleksander Maresch, jako zastępcy, p. dr. Józef Limbach, jako sekretarz i p. Mussil, jako skarbnik.

Dwa wypadki nagłej śmierci zdarzyły się onegdaj we Lwowie. Na ul. Zamarstynowskiej umarła Marcela Dobrzańska, na ul. Smerekowej Jan Pietuch.

---

(24)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Owszem! Anusiu!.. A przecież od niedzieli już polowanie zamknięte. Znasz ścieżki obrośnięte krzewami jerzyny, gdzie umieszcza się łapki na dzikiego zwierza? Ścieżki te zamiatane są co rano starannie... jedna z nich, którą przebiegałyśmy nieraz razem, otacza wkoło Monssières... Otóż tam widziałam wczoraj świeże ślady...

— Ślady strażników leśnych?

— O nie.. spiczaste obcasy i małe nóżki, które zmieściłyby się obie do buta ojca Fouma, do rewiru którego należy Monssières.. To był pan de Samigny... I stał tam długo... bo ziemia na ścieżce była strasznie wydeptana... Chciałam się przekonać, dlaczego tak długo stał na jednem miejscu nie daleko naszego domu...

— I czegoś się dowiedziała, Klociu?

— Przekonałam się, że z tego miejsca odchylając gałęzie widać doskonale twoje okna.

— Sądzisz więc, Klociu?

— Ja nie wiem, kochana Anusiu, — odpowiedziała, opierając czarną swą główkę na ramieniu przyjaciółki — ale pragnę z całego serca, abyś była szczęśliwą.

Luty tego roku był bardzo łagodny, Marja Anna mogła wychodzić codziennie. Maks, którego miłość zdawała darzyć jasnowidzeniem, zjawiał się często w okolicy uroczych zakątków, które młoda dziewczyna szkicowała i usiłował zbliżyć się do niej. Ale skoro tylko go spostrzegła, lub odgadła po szeleście łamiących się gałęzi, jeśli zamiast ścieżką szedł przez gęstwinę, zaraz składała sztalugę i pędzle, chowała zaczęty szkic do pudełka i nie odwracając głowy wracała do Monssières. To powtórzyło się kilka razy Bez pospiechu, jakby nie widząc młodego człowieka, oddalała się tak, że Maks, mógł być sądzić, że przypadek lub los niełaskawy tak go prześladują, ale nie łudził się co do rzeczywistych powodów ucieczki młodej dziewczyny, unikała jego towarzystwa, bo ją nudził!

Wtenczas przestał jej szukać, i Marja Anna mogła swobodnie przebiegać okolicę. Brat jej nie pracował już na świeżem powietrzu, korzystając z wolnego czasu chłopów, których czekały potem roboty w polu, sprowadzał prawie codzień do Monssières dwóch modeli, potrzebnych mu do obrazu. Wykończenie postaci kobiecej pozostawił na potem, bo kobietą tą, dla której bili się kosiarze, miała być Klotylda i pewnym był, że będzie mu chętnie pozować jak długo zechce. Dwaj wieśniacy, byli to silni chłopcy o rysach twarzy ostrych i energicznych: jeden szczupły, o żelaznych muszkułach i cerze tak śniadej, jakby był urodzony pod gorącem słońcem południa; drugi niski, krępy z twarzą i szyją ogorzałą, skórę miał białą jak u dziecka poprzerzynaną niebieskiemi żyłkami. Przedstawił ich odpoczywających między dwoma starciami dla nabrania oddechu; obydwaj ranni wsparci na kosach; jedna kosa zgięta przy silnem widać uderzeniu, zręcznie odbitem przez przeciwnika. Obnażeni do pasa, stoją jak uosobienie brutalnej siły, dysząc nienawiścią i żądzą zemsty, widać to po ich muszkułach naprężonych, na pół otwartych ustach, przez które z trudnością wydobywa się świszczący oddech, zmarszczonych czołach i dziko patrzących oczach. Postać kobiety naszkicowana dopiero wychylała się z obrazu, wyzywająco wdzięcznie przegięta, ukazując z pod rozpiętego stanika urocze kontury ciała, uważnie przypatrując się walce, gotowa paść w ramiona zwycięzcy. Krwi, która już popłynęła, nie widać, krople jej upadły na czerwoną koniczynę... Obraz cały drgający życiem i zdradzający niezwykły talent.

Zima zbliżała się ku końcowi; natura spała jeszcze snem kamiennym. Nie było już nawet śladu zeschłych kwiatków w ogródku Klotyldy, ani mchu zielonego w lesie. Wszystko zginęło zmiecione śnieżnemi nawałnicami, zważone szronem i spłukane deszczem. Zgniłe liście pokrywały las szarym kobiercem; bluszcz piął się smutnie nagimi pędami po ścianach dawnego myśliwskiego domku, a z pięknych powoi pozostały tylko gdzie niegdzie konwulsyjnie powykręcane gałązki. Wieczory ciągnęły się długie, ponure. Cała natura leżała nieruchoma, pogrążona w apatji poprzedzającej przebudzenie, którego jednak nic jeszcze nie zwiastowało. Co noc prawie wiatr niosąc fale deszczu, szumiał wśród drzew bezlistnych jak dzwon pogrzebowy. Zdawało się, że te drzewa, krzewy, trawy, rośliny wszelkie nie odżyją już nigdy... nigdy... A jednak kiedy wiatr rozpędził na chwilę chmury, a z po za nich ukazało się słońce na czystem lazurowem niebie, błękit jego nie miał już tej anemicznej bladości co w zimie. Powoli ptactwo wszelkie budziło się do nowego życia. Wieczorem koguty nawoływały głośnem pianiem swój szaropióry harem; czerwone kuropatwy przelatywały parami, śpiewając na cześć nowych miłości; a w górze, na wyścigi z pędzącemi w szalonym galopie chmurami leciały ogromnemi stadami wędrowne ptaki naprzód, po znanej sobie tylko drodze wśród niezmierzonych przestworzy. To gęsi dzikie, lecąc w formie trójkąta z przewodnikiem na czele, witały ziemię niewyraźnym świergotem, to znów kaczki pędziły z szybkością armatnich pocisków, aby jak najprędzej przybyć na miejce przeznaczenia, błota i moczary nad brzegami sąsiedniej Sologne, gdzie czekają ich wesołe harce wśród wysokich szuwarów, trzcin i nenufarów o kwieciu złocistem; to znów zaledwie widoczne bandy żórawi, których srebrne głosy przypominały harmonję niebieską. Powietrzne szlaki codzień nowych miały gości z cieplejszych przybywających krain, wiedzionych niezawodnym instynktem zwierząt, pewnych, że zima się już kończy... A ile razy Marja-Anna otworzyła swoje okno, zawsze widziała w cieniu, koło starego dębu postać człowieka w nią wpatrzonego, który widząc, że schronienie jego odkryto, oddalał się powoli...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Znowu dzieciobójstwo. Na drodze, prowadzącej z Wysokiego zamku do Kiselki znaleziono onegdaj w krzakach zwłoki sześciotygodniowego dziecka płci żeńskiej. Obok zauważono ślady damskiego bucika. Zwłoki zostały odstawione do kostnicy.

W Inowrocławiu w. W. Ks. Poznańskiem odbędzie się dnia 3. maja ogólny zjazd polskich Towarzystw śpiewackich, w Zielone Święta zaś nastąpi zjazd katolickich nauczycieli w Księstwie.

Pies wściekły pokąsał w Ostrowie pod Tarnopolem czwcro ludzi.

Lichwiarz przed sądem. Przed trybunałem karnym w Stanisławowie stawał w tych dniach właściciel realności w Winogradzie Dawid Trinczer, który już od dziewięciu lat trudnił się lichwą. Ofiarami jego byli głównie włościanie. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Trenczera na 6 miesięcy kary i 600 zł. grzywny.

W sprawie uprzęży koni chłopskich uchwaliło onegdaj Tow. dla ochrony zwierząt wnieść do rady miejskiej petycję o wydanie nakazu, ażeby na rogatkach zatrzymywano wozy tych chłopów, którzy nie sprawili swoim koniom porządnej uprzęży, ułatwiającej kierowanie nimi.

Na Wawel. *Kurjer Stryjski* donosi, iż rada powiatowa stryjska uchwaliła przeznaczyć 500 zł. na wykupno Wawelu. Kwota ta zostanie wypłacona w pięciu ratach.

Śnieg. Z Krakowa donoszą dnia 25. b. m.: Dzisiejszej nocy, w odległości dwóch mil od Krakowa, w Balicach i okolicy spadł śnieg. Furmanki przybyłe do Krakowa, były przysypane grubą warstwą śniegu. Wskutek spadku śniegu powietrze znacznie się oziębiło i w mieście dziś wczesnym rankiem ścieki były zmarznięte. Przymrozek nie jest korzystny dla zasiewów i drzew owocowych.

Koresp. Redakcji. Do autora listu, zaczynającego się od słów: „Nie wiem, czy panu jest wiadomem, co po całem mieście naszem głoszą", a kończącego się słowami „na interpelację pańską nastąpi oburzenie, bo tak być musi", podpisanego zaś „życzliwy przyjaciel i dobry znajomy."

Każdy list bezimienny jest nietylko w rzeczach prywatnych, ale i publicznych wyrazem podłego charakteru. Dowodzi on z reguły, że piszący jest kłamcą i potwarcą, a zawsze obrzydłym tchórzem, który się lęka światła dziennego. Jeżeli zamiar pański był istotnie uczciwy, jeżeli pan ma dowody i fakty, o których ogólnikowo wspominasz, to udaj się wprost do osoby interesowanej osobiście, a nie za pośrednictwem pisma i dowody te przedstaw. Piszesz, pan, że „nie jesteś wprawdzie tchórzliwy i w niejednej już sprawie własnej stanąłeś oko w oko." Jeżeli tak jest, to dziennikarz, o którym pan tak potwarczo się wyrażasz, da panu niewątpliwie możność udowodnienia tego. Sądząc jednak o pańskim charakterze z pańskiego listu, przypuszczamy, że kontempt dla przeciwnika posuwasz pan zasadniczo tak daleko, że chętniej pokazałbyś mu plecy — jak twarz. Zapewne liczyłeś pan na to, że ludzie mający tak sprzeczne interesy, dadzą się łatwo dla wzajemnego dokuczenia sobie złapać się na plewę pańskich oszczerstw. Owoż dowiedz się aspan, że ludzie z charakterem szanują i poważają nawet swych osobistych nieprzyjaciół, a gardzą tymi, którzy podpisują się „życzliwym przyjacielem i dobrym znajomym", jeżeli firma ta pokrywa bezimiennego denuncjanta i tchórza.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Dziuni Blumenfeldówny, córki tutejszego aptekarza, z dr. Eugenjuszem Reiterem, koncypjentem adwokackim.

IV. Posiedzenie polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 28. kwietnia 1896 o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

Walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 2. maja b. r. o godz. 7. wieczór. Porządek dzienny: 1. sprawozdanie wydziału; 2. wnioski wydziału; 3. rezygnacja wiceprezesa p. A. Skotnickiego; 4. wybór 4 członków wydziału; 5. wnioski członków.

Z Tow. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 29. bm. o godz. 7. wieczorem Rynek l. 30. Na porządku dziennym wykład prof. Karola Skibińskiego: „O nowszych konstrukcjach połączenia torów."

Walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów we Lwowie, odbędzie się we wtorek o godz. 6. wieczorem w sali izby rękodzielniczej.

Ze stowarzyszeń. W niedzielę d. 3. maja o godz. 4. popoł. odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie kasy chorych towarzyszy rzeźników, masarzy i mydlarzy.

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z d. 31. marca br. 2275 członków rzeczywistych z 10 097 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty, na fundusz rezerwowy) 60.582 zł.; członków wspierających 54 i honorowych 10.

Majątek tylko w dziale zapomóg wynosił z d. 31. marca br. 52.570 zł. 63 ct. Przybyło w ciągu I. kwartału z powiatów gotówką 24.009 zł. 10 ct., z odsetek 1622 zł. 50 ct. [illegible]

Wypłacono w I. kwartale na zapomogi stałe (emerytury) niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, koszta podróży i diet delegatom rady nadzorczej, jednorazowe [illegible] 4636 zł. 8 ct.

Wydane (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 10.000 zł., zwrócono powiatom 120 zł.

W I. kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 12 członkom niezdolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 2546 zł. 20 ct. i 2 wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 55 zł. 90 ct.

Przy tej sposobności wyjaśnia wydział centralny, że [illegible] do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby [illegible] w Lwowa do wydziału centralnego.

Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, udziela [illegible]

Połyski czyli stałe zapomogi (oblicza sobie 60%, [illegible] udziały przez czas [illegible] i zlenia do Towarzystwa np. 400 zł., ten pobiera

(sam, a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 zł. rocznie.

Stałe zapomogi i doraźne wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 23 swego istnienia wynoszą kwotę przeszło 580.000 zł.

Nakoniec przypomina wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami po nad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

„Za rok 1846" nadesłał p. Rohacki z Horodenki 1 zł.

Zmarli.

Karolina ze Zbyszewskich Brasiewiczowa, żona lekarza w Nisku, zmarła tamże w dniu 23. b. m.

W Romanówce, w pow. brodzkim, w wieku [illegible] zmarła Dora Nawrocka, córka ś. p. Marcina i Tekli z Bieńkowskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbach'a; jutro w środę po raz pierwszy „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; we czwartek „Szygan", operetka w 3 aktach Zeller'a; w piątek po raz drugi „Jadzia wdową".

Z dniem 1. maja rb. przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8 wieczorem.

„Jadzia wdową." Najnowsza komedja Ryszarda Ruszkowskiego budzi powszechne zainteresowanie wśród miłośników sceny, gdyż będzie to pierwszy utwór sympatycznego autora-artysty, jaki się pojawi na deskach scenicznych od dwóch lat, tj. od wystawienia doskonałej jego farsy „Już go mam". Zainteresowanie to jest tem uzasadnione bardziej, iż w wykonaniu w „Jadzi" wezmą udział wszyscy najwybitniejsi artyści naszego zespołu. Główne role objęli p. Czaplińska i [illegible]. Premiera w środę.

Pożyteczne wydawnictwo. Rozszerzanie zakresu wiedzy ludzkiej, staje się z postępem czasu niejako potrzebą każdego człowieka o wyższym poziomie inteligencji, a w ślad za tem mnożą się z dniem każdym cyfra wydawnictw, mających na celu dopomaganie pamięci alfabetycznem zestawieniem i objaśnieniem treściwem, a krótkiem różnych gałęzi wiedzy. Najwięcej takich wydawnictw ukazuje się w Niemczech, gdzie nie ma prawie [illegible], któryby nie miał encyklopedji swej własnej.

U nas robi się powoli coś na tem polu, naturalnie nie w Galicji, ale w Królestwie, gdzie nie brak ani przedsiębiorczości wydawców, ani chętnych do zakupywania książek — a próby dotychczasowe wydały już wcale pomyślne rezultaty, że wspomnimy tylko o wielkiej encyklopedji powszechnej, ilustrowanej i o wielkim atlasie geograficznym polskim, jedynem dotychczas tego rodzaju wydawnictwie, przynoszącem zaszczyt wydawnictwu i imieniu polskiemu.

Świeżo ukazało się nowe, bardziej już specjalne dzieło, którego wydania podjęła się firma księgarska Michała Arcta w Warszawie. Jest to „Encyklopedja ilustrowana wiadomości pożytecznych" z dziedziny aeronautyki, anatomji, architektury, astronomji, botaniki, chemji, elektrotechniki, fizyki, fizjologji, geologji, geografji, handlu, hygjeny, kosmografji matematyki, medycyny, mineralogji, meteorologji, muzyki, ogrodnictwa, przemysłu, rolnictwa, sportu, sztuki, technologji, wojskowości, zoologji i żeglarstwa, słowem wszystkich tych działów, z których każdy, dla chcącego się z nimi obznajomić, wymagałby specjalnych studjów.

Wspomniana encyklopedja, ukazująca się w zeszytach dwuarkuszowych co dwa tygodnie, jest nie tyle encyklopedją w ścisłem słowa tego znaczeniu, ale raczej słownikiem ilustrowanym, obrobionym jasno i przystępnie, a zrozumiale dla każdego czytającego, choćby i nie bardzo uczonego. Ilustracje, któremi dzieło jest ozdabiane, nader liczne, przyczyniają się nie mało do unaocznienia wielu przedmiotów, któreby ze samego opisu nie łatwo było sobie objaśnić.

Gdy dodamy jeszcze do tego i cenę umiarkowaną, bo ustanowiona po 30 ct. za zeszyt (w Galicji), za całość zaś (26 zeszytów) 7 zł., przyjdziemy do przekonania, że wydawca przysłużył się dobrze społeczeństwu, podejmując tego rodzaju publikację. *A. K...*

Akademja sztuk pięknych w Krakowie. Do *N. fr. Pr.* donoszą z Krakowa: Dyrektor tutejszej szkoły malarskiej, Jan Fałat, otrzymał od ministerstwa oświaty zapewnienie, że tę instytucję artystyczną, — z powodu której wadliwości rozlicznych już śp. mistrz Matejko użalał się niejednokrotnie i nawet chciał z kierownictwa szkoły ustąpić — zostanie wkrótce zamienioną na akademię malarską, ze wszystkiemi odpowiedniemi dla niej urządzeniami. Po dokonanej w ten sposób reorganizacji, będą w przyszłości i uczenice do akademji przyjmowane. Jak wiadomo, obecnie panienki, okazujące talent i ochotę do pędzla i ołówka, kształcą się w tych kierunkach w tutejszej wyższej szkole Baranieckiego. Niedawno temu uczenice wniosły były petycję zbiorową do Koła polskiego i ministerstwa oświaty, upraszającą, aby im pozwolono uczęszczać do szkoły, względnie akademji malarskiej. Owoż tej prośbie będzie zadość uczynione i na kierowniczkę oddziału żeńskiego w przyszłej akademji, upatrzoną została malarka polska, p. Olga Boznańska, rodowita Krakowianka, przebywająca obecnie w Monachjum. O talencie artystycznym p. B. świadczą zarówno wystawione w tutejszej galerji obrazów studja głów, jak zwłaszcza fakt, że świeżo dwa znakomite płótna młodej artystki przyjęto do „Salonu" paryskiego *la Champ de Mars.*

Z Izby sądowej.

(*§. 197 i §. 486*).

Lwów 27. kwietnia.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o zbrodnię oszustwa (§. 197) i lekkomyślnej krydy (§. 486) interesująca głównie ze względu na osobę oskarżonego. Jako podsądny stanął przed trybunałem 35 letni mężczyzna, Dawid Kösler, rodem z Gródka, były właściciel kawiarni „Metropol," człowiek inteligentny, gdyż posiadający egzamin dojrzałości i dwa lata studjów prawniczych, pod zarzutem sfałszowania podpisów Ignacego Schmala i Norberta Tunisa na wekslu, opiewającym na 1500 zł. płatnym w gal. Kasie oszczędności, oraz pod zarzutem lekkomyślnego bankructwa. Rozprawie przewodniczy radca Hayderer, oskarża prokurator Piwocki, broni adwokat dr. Tenner. Jako świadków powołano Ignacego Schmala, Norberta Tunisa, Franciszka Zimę, Berisza Hausmana, Ignacego Lichtiga i Krzysztofa Janowicza. Rozprawa rozpisaną została na dwa dni. Sam fakt opowiada akt oskarżenia w sposób następujący.

Obwiniony utrzymywał od jesieni r. 1892 do 1. listopada 1893 kawiarnię w hotelu „Metropol" we Lwowie. W tym czasie zawarł spółkę z kilku innymi przedsiębiorcami w celu objęcia kawiarni na wystawie, a nie posiadając na to własnych funduszów, skorzystał z ułatwionego podówczas kredytu wekslowego w Kasie oszczędności i uzyskał w tej drodze pożyczkę 1500 zł. Wobec zeznań dyrektora Zimy, oraz podpisanych na wekslu Schmala i Tunisa, zachodzi podejrzenie, że obwiniony podrobił podpisy, jednakże po dejrzenia tego trybunał stanowczo nie podtrzymuje, ponieważ zachodzą sprzeczności w zeznaniach Schmala i Tunisa. Natomiast jest rzeczą pewną, że obwiniony sfałszował podpisy obu wymienionych panów na nowym wekslu, który 16. lipca 1894 przedstawił do prolongaty, gdyż kiedy Kasa oszczędności w miesiąc potem zaskarżyła ów weksel, Schmal i Tunis zaprzeczyli autentyczności podpisów.

Zarzut lekkomyślnego bankructwa uzasadnia akt oskarżenia w ten sposób, iż gdy Kösler sprzedał kawiarnię p. Janowiczowi za 8200 zł., długi jego wynosiły 11.000 zł., czyli, iż deficyt wynosił 2.800 zł., a Kösler nie może wykazać, że w stan niewypłacalności popadł wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystąpił do przesłuchiwania Köslera, w tej chwili jednak zabrał głos obrońca dr. Tenner i zwróciwszy uwagę na to, że przesłuchanemu w śledztwie Norbertowi Tunisowi sędzia śledczy nie przedstawił, iż jako szwagrowi oskarżonego przysługuje mu prawo uchylenia się od zeznań, wskutek czego te zeznania i położony na nich podpis są nieważne, zażądał stosownie do § 152. procedury karnej, aby w toku przesłuchiwania Köslera trybunał nie komunikował mu zeznań Tunisa. Do życzenia tego przychylił się zarówno prokurator, jak trybunał.

Kösler, na tle pytań przewodniczącego p. Hayderera, opowiada całą historję swojego prowadzenia kawiarni „Metropol", którą objął mając gotówki własnej 3.000 zł. i widoki na dalsze 2.600 zł. Z początku interes kawiarniany, który był obliczony głównie na lepsze koła towarzyskie, szedł dobrze, dopiero w lecie 1893 r., mianowicie gdy załoga oficerska udała się na manewry, odbyt zmniejszył się tak, iż dziennie targowano 2 do 3 zł., podczas gdy administracja kosztowała 40 zł. dziennie (samo oświetlenie elektryczne kosztowało 1 zł. 50 ct. na godzinę). Wskutek tego popadł Kösler w długi, spodziewał się jednak odbić to na wystawie, ale gdy wierzyciele poczęli naciskać, widział się zmuszony sprzedać kawiarnię p. Janowiczowi za 8.200 zł., które obrócił na zaspokojenie znacznej części długów. Pozostałe miał spłacać ratami. W chwili sprzedania interesu stan majątkowy Köslera przenosił stan długów, lecz szyki pokrzyżowała mu ta okoliczność, iż sprzedał interes ze stratą.

Jeszcze przed zwinięciem interesu, Kösler umówił się z p. Janowiczem co do założenia kawiarni na wystawie i na ten cel pożyczył w kasie oszczędności 1500 zł., które wręczył p. Janowiczowi, jednakże wkrótce wycofał te pieniądze, ponieważ p. Janowicz chciał przyjąć jeszcze trzeciego wspólnika. Po sprzedaży kawiarni „Metropol" weksel ten nie był jeszcze płatny, dlatego Kösler nie wykupił go był, potem zaś prolongował dwa razy, póki w końcu kasa oszczędności nie zaskarżyła tego weksla. Sfałszowania podpisów tak na pierwotnym wekslu, jak na prolongowanym, Kösler wypiera się stanowczo. Schmal twierdzi, że podpisał Köslerowi ogółem 3 weksle: na 500, 600 i 1500 zł., jednakże dodaje, że sam Kösler mówił mu, iż tego ostatniego nie użył, lecz zniszczył go. Tunis wcale nie podpisywał weksla.

Ostatnie wiadomości.

O obecnem stanowisku stronnictwa młodoczeskiego przemawiał p. Eim przed licznie zebranymi wyborcami w Skutsch. Podniósł on, iż zmiana w rządzie nie ograniczyła się tylko na osoby, obecnie zaniechano systemu nieprzychylnego Czechom, gdyż ster rządu ujął w swe ręce minister, który był namiestnikiem kraju, gdzie autonomja jest najbardziej rozwinięta i gdzie nie ma Niemców i kwestji niemieckiego języka urzędowego. Nadto hr. Badeni jako Polak zrozumie wiele kwestyj czeskich, których jego poprzednicy, jako Niemcy porozumieć nie mogli. Hr. Badeni, jak minister, który pragnie dobra Austrji, musi uznać, iż zadość uczynienie żądaniom narodu czeskiego jest koniecznem. Posłowie czescy muszą jeszcze pozostać w opozycji, ale postępować muszą ostrożnie i rozważnie. Nieprawdą jest, jakoby posłowie czescy prowadzili jakieś rokowania z szefem gabinetu, oni chcą mu tylko wskazać drogę, która prowadzi do utrwalenia zgody z narodem czeskim. Dziś sprawa czeska stoi w całej pełni na porządku dziennym. Źli byliby ci posłowie, którzyby wśród dzisiejszych tak ważnych chwil myśleli tylko o utrzymaniu swych mandatów i o zdobyciu dla siebie popularności. Podczas wojny nie toczy się przecież codziennie walki. Dziś jest prawdopodobnem, iż rząd zwolna, krok za krokiem, będzie uwzględniał żądania Czechów i posłowie czescy powinni się starać, aby potem nie czyniono im zarzutu, iż nie umieli wyzyskać dobrej woli hr. Badeniego, tak jak to Staroczesi nie potrafili wyzyskać dla siebie przychylności hr. Potockiego. Pod opozycją nie rozumie się tylko wygłaszania mów piorunujących, polityka ma za zadanie strzedz najżywotniejszych interesów narodu. Nie są ci najlepszymi, którzy mówią: „Narodzie, ty jesteś tak wielkim i silnym, że wszystko przemożesz." Nie ofiary walki są ogromne, a przewódzcy nie powinni nasi nakładać większych ciężarów, niż on znieść może. Mowca potępia zdanie tych, którzy głoszą, iż między czeskim ludem, a Austrją ugoda jest niemożliwą. Ugoda taka jest możliwą, nastąpić musi, gdyż w interesie Czechów także — jak to dowodzą ogłoszone niedawno listy Moltkego — leży utrzymanie potęgi Austrji. Mowcę zgromadzeni nagrodzili hucznymi oklaskami, uchwalili mu jednogłośnie wotum zaufania i przyjęli wniosek wzywający klub młodoczeski, aby w trzeciem czytaniu głosował za reformą wyborczą.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 27. kwietnia. Klub młodoczeski wyraził swe ubolewanie z powodu sceny, jaką wyprawił p. Purckhardt na ostatniem posiedzeniu izby. Poseł ten zapyta się wskutek tego wyborców, czy może mandat nadal zatrzymać.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. kwietnia. Onegdajsza wiadomość dziennika *Deutsches Volksblatt*, iż dr. Lueger ma być zawezwany na audjencję do cesarza, została tak przez prasę półurzędową jakoteż przez *Volksblatt* sam wczoraj rano zdementowaną.

Dzisiejsza *Sonn und Montags Ztg.* umieszcza jednak na czele następującą notatkę: „ze źródła, którego wiarygodność nie ulega najmniejszej wątpliwości, dowiadujemy się, że cesarz zawezwał na dzisiaj do siebie dra Luegera".

Budapeszt 27. kwietnia. Przy wyznaczaniu miejsc podczas uroczystości otwarcia wystawy wynikł spór pomiędzy Towarzystwem dziennikarskiem a komitem wystawowym. Dzisiaj odbędzie się w Towarzystwie narada, na której będzie omawianą możliwość ewentualnego strejku prasy.

Buda-Peszt 27. kwietnia. Wczoraj odbył się meeting aranżowany przez Kossuta i Ugrona. Po zebraniu około 1500 osób urządziło po ulicach pochód. Tłum niósł sztandary, na których były napisy jak: „precz z ugodą!", „nie potrzebujemy wspólnego terenu cłowego!", „niech żyje handel węgierski!" i t. d. Ponieważ policja była na tyle rozsądną, iż do tej demonstracji nie przykładała żadnej wagi, przeto ku wielkiemu niezadowoleniu aranżerów wszystko odbyło się spokojnie, bez wypadku.

Paryż 27. kwietnia. Ks. Ferdynand był wczoraj owacyjnie przyjmowany na balu akademików wojskowych.

Paryż 27. kwietnia. Sarrien oświadczył wczoraj Faure'owi, iż misja utworzenia gabinetu umiarkowanego mu się nie udała, że jednak dzisiaj będzie jeszcze czynił w tym kierunku starania.

Nowy York 27. kwietnia. W Cveseplcveek (Collorado) jakaś obłąkana rzuciła podczas przedstawienia w teatrze między publiczność zapaloną lampę. Powstał pożar, który zniszczył teatr i kilkanaście przyległych domów.

Przemyśl 27. kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyła się eksportacja zwłok ks. biskupa Pelesza do katedry. Kondukt prowadził ks. biskup Kuiłowski, przy udziale księży obu obrządków. Dziś odbyły się nabożeństwa przy udziale ks. kardynała Sembratowicza, księcia biskupa Puzyny, biskupów: Soleckiego, Kuiłowskiego, Webera i wielkiej bardzo liczby duchowieństwa obu obrządków. Mowę wygłosił ks. kan. Wojtowicz. Na pogrzeb przybyli: książę namiestnik Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni z deputacją, ks. Sapieha na czele wydziału powiatowego, jeneralicja z jen. Galgoczym na czele, reprezentacje wszystkich władz rządowych i autonomicznych, oraz liczne deputacje zamiejscowe. Publiczność zebrała się tłumnie. Po godzinie drugiej po południu kondukt wyruszył z katedry na cmentarz.

Wiedeń 26. kwietnia. *Presse* pisze, że należy czekać na rezultaty dzisiejszej audjencji Luegera u cesarza i że niewątpliwie przedmiotem tej audjencji była sprawa niepotwierdzenia wyboru Luegera.

Wiedeń 27. kwietnia. Cesarz ma jutro udać się do Budapesztu na otwarcie jubileuszowej wystawy węgierskiej i zabawić tam około dwóch tygodni. Cesarzowa przybędzie do Budapesztu pojutrze, a do Wiednia wróci w 7. maja.

Wiedeń 27. kwietnia. O przebiegu dzisiejszej audjencji dra Luegera u cesarza, wydano następujący urzędowy komunikat: Cesarz z uwagi na to, że potwierdzenie Luegera na burmistrza jest obecnie niemożebne, apelował do jego lojalności i dał wyraz nadziei, że dr. Lueger, o którego osobistej honorowości i odpowiedniem uzdolnieniu, jak niemniej wierności dla tronu i ojczyzny jest przekonany, w interesie rychłego powrotu stosunków normalnych w autonomicznym zarządzie Wiednia, dobrowolnie zrezygnuje z wyboru.

Dr. Lueger odpowiedział, że dziękuje za łaskawe przyjęcie, w tej chwili stoi wobec wyraźnej woli monarchy, a jako patrjota i zawsze lojalny obywatel państwa, uważa, ma się rozumieć, za swój obowiązek w tem najwyższem życzeniu widzieć rozkaz dla siebie.

Wiedeń 27. kwietnia. Dzisiaj o godzinie jedenastej przedpołudniem przyjął cesarz na audjencji dra Luegera. Gdy Lueger wychodził z Burgu, tłum zgromadzony wołał: „niech żyje!"

Dowiaduję się, iż dr. Lueger za pośrednictwem hr. Bedeniego prosił sam o audjencję. Zanim takową wyznaczono przyniósł *Deutsches Volksblatt* wiadomość, iż cesarz zawezwał do siebie Luegera na audjencję. To rzeczowe kłamstwo zostało zdementowane.

Wczoraj dopiero dał znać hr. Badeni Luegerowi, iż audjencja wyznaczona na dzisiaj przed południem.

Dr. Lueger zrzeknie się teraz wyboru na burmistrza, a na jego miejsce prawdopodobnie wybrany będzie Strohbach, chrześcjańsko-socjalny. W ten sposób fatalna kwestja wydaje się być rozwiązaną.

O przebiegu audjencji, która trwała trzy minuty wydany będzie komunikat.

Budapeszt 27. kwietnia. *Pester Lloyd* ogłasza na naczelnem miejscu z powodu ostatnich napaści na Galicję w izbie deputowanych długą korespondencję wiedeńską, w której zajmuje się urzędnikami galicyjskimi, tudzież ruchem ludowym. Wywodzi, że w Wiedniu i w ogóle za granicą panuje przekonanie, że urzędnicy galicyjscy to sami szlachcice, którzy pomagają szlachcie uciskać chłopów. Korespondent dowodzi liczbami, że procent szlachty między urzędnikami galicyjskimi nadzwyczaj niski, że urzędnicy galicyjscy są mężami, którzy służą od najniższej rangi i powoli tylko awanzują, a spełniają obowiązki w ciężkich warunkach wzorowo. Jeżeli zdarzają się nadużycia, to nie pochodzą one nigdy ze złej woli, ale jak wszędzie są indywidualnemi zjawiskami. Co do ruchu włościan wskazuje na faktyczne przeludnienie ludności włościańskiej i rozdrobnienie gruntów; równocześnie nowe prądy objawiając się w całym świecie, przez ulepszenie komunikacyj i budowle kolei wnikają do zakątków Galicji, budząc także tam nowe potrzeby i niezadowolenie z danych stosunków. Na Zachodzie wywołuje te nowe prądy ruch socjalistyczno-demokratyczny; w Galicji występuje na jaw ruch włościan, którzy nie znajdują tam odpowiedniego terenu do użycia nadliczbowych jednostek w fabrykach, handlu itp. Niebezpieczeństwo tego ruchu nie leży w wychodźtwie, które jest zjawiskiem ekonomicznem, jak i w innych krajach, lecz w tem, że skutkiem hec rozmaitych wywołuje się nienawiść do pojedyńczych stanów i budzi się złe instynkta mas; hece te podsycane są także agitacją z zagranicy. Jest rzeczą konieczną, ażeby hece ustały, ażeby dano krajowi, który znajduje się w stanie przejściowym, sposobność do leczenia chorób z tem połączonych. Galicja poczyniła w ostatnich czasach ogromne postępy i potrafi sama zagoić te rany ekonomiczne.

Trydent 27. kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowo wybudowanej kolei Walsugańskiej.

Tryest 27. kwietnia. Dziś odbyło się spuszczenie na wodę okrętu „Buda Peszt", mającego służyć do obrony wybrzeży, a wybudowanego w warstatach „Stabilimento technico" w S. Rocco. Matką chrzestną nowego pancernika była hrabina Marja Szechényi-Andrassy w zastępstwie arcyksiężnej Marji Walerji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Podwołoczyska 25. kwietnia. Z okolicy dowozy słabe. Usposobienie targu prawie nie zmienione. Popyt o koniczynę silniejszy, wskutek czego ceny poszły w górę.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·30 do 7·50, żyto od 5·50 do 5·60, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·— do 4·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 5·—, jęczmień browarny od 5·— do 5·50, owies od 5·10 do 5·30, groch Wiktorja od 6·50 do 7·50, wybierany od 8·— do 9·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·50 do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·25 do 4·50, hreczka od 6·25 do 6·30, hreczka bez tatarki od —·— do 6·75, wyka od —·— do —·—, rzepak od 8·— do 8·20, rzyj od 5·50 do 6·—, siemię lniane od 8·— do 8·25, siemię konopne od 7·60 do 7·70, konicz czerwony od 30·— do 42·—, konicz biały od 30·— do 45·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 2 dni: 5 wagonów pszenicy, 4 wagony owsa, 1 wagon kukurydzy i 2 wagony otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·45 do 5·80, żyto od 3·40 do 4·—, jęczmień od 4·— do 4·50, jęczmień celny od 5·— do 5·50, jęczmień słodowy od 4·50 do 5·—, owies od 3·90 do 4·10, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 7·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 4·75 do 5·25, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.10 do 4·40, kukurydza od —·— do —·—, *cinquantin* od —·— do —·—, hreczka od 5·30 do 5·60, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·60 do 7·80, konicz czerwony od 28·— do 38.—, mak niebieski od 11·50 do 12·50, otręby pszenne (*Weizenkleie*) od 3·— do 3·25 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.